

Wiadomość wydrukowana ze strony www.nto.pl

Reportaż, 16 września 2008, 15:25

Rozwodowe party - nowa tradycja?

Iwona Kłopocka-Marcjasz

Polski biznes wyczuł, że można zarobić na rozwodach. Już są u nas firmy organizujące rozwodowe party.



Zakopywanie w "trumience" ślubnych obrączek i zdjęć "eksa" to żelazny punkt programu imprez rozwodowych organizowanych przez firmę Macieja Żebrowskiego.

(fot. Paweł Stauffer)

televizyjnych kamer, radiowych mikrofonów i dziennikarzy, którzy wypełnili klubową salę.

Na przyszłych rozwodników czekały kancelarie prawne, psychologowie i mediatorzy. W kąciку pytań, zorganizowanym przez www.rozvod.pl, można było zasięgnąć porady na każdy temat związany z rozstaniem. Swoje usługi oferował detektyw dostarczający dowodów zdrady małżonka, organizatorzy przyjęć okolicznościowych, wizażyści i przedstawiciel laboratorium wykonującego testy DNA na potwierdzenie ojcostwa.

Rozwód przez internet

Domena rozvod.pl należy do międzynarodowej spółki akcyjnej, która przeprowadza międzynarodowe rozwody i zajmuje się sprawami rozvodu, separacji i nowego początku. Na stronie można znaleźć wszelkich ekspertów rozwodowych - od adwokatów, przez doradców podatkowych, a skończywszy na terapeutach - którzy mailowo i za darmo odpowiadają na pytania osób na życiowym rozdrożu. W Europie korzysta z niej 60 tysięcy osób. W Polsce, gdzie działa od roku, ok. 20 tysięcy.

- Zainteresowanie jest ogromne - mówi Monika Orzechowska-Buchta, menedżer na Polskę. - Zamiast szukać informacji na różnych forach, u nas można je uzyskać od najlepszych fachowców, z pierwszej ręki. Większość naszych użytkowników to kobiety. One mają większą skłonność, by jak najszybciej zdobyć profesjonalne informacje. Mężczyźni najpierw szukają ich na własną rękę, a dopiero potem zwracają się do fachowców.

Niebawem firma wprowadza nową usługę - pakiety rozwodowe. Polską specyfiką jest to, że zainteresowany sam, bez pośrednictwa adwokata, może wnieść do sądu pozew (robi tak 80 proc. rozwodzących się osób). Klient dostanie więc napisany specjalnie dla niego pozew rozwodowy z uzasadnieniem, który wystarczy tylko podpisać i zanieść do sądu. W pakiecie będzie też komplet informacji o dokumentach, formalnościach, kosztach sądowych i wszystkich szczegółach istotnych dla pomyślnego przebiegu postępowania rozwodowego. Pakiety będą płatne, ale - jak podkreślają pomysłodawcy - trzy razy tańsze od standardowej usługi adwokackiej.

Wyśledzić zdrajcę

Do agencji detektywistycznej z Wrocławia co roku zgłasza się kilkadziesiąt osób, poszukujących dowodów zdrady współmałżonka. Jedni aż kipią ze złości i żądają dowodów winy nawet wtedy, gdy jej nie ma, a małżonek jest

wzorem wszelkich cnót. Inni przychodzą umęczeni i gołym okiem widać, że byliby najszcześliwsi, gdyby się okazało, że przecucia ich myślą. Jedni mają tylko niejasne podejrzenia, inni przychodzą z konkretnymi - adresem i nazwiskiem kochanka czy kochanki - i każą je sprawdzić.

- Bardziej zawzięte są kobiety - mówi Jerzy Laszczak, właściciel agencji. - One, gdy już nabiorą pewności co do zdrady małżonka, gotowe są rozszarpać go na strzępy.

Dowodem zdrady są najczęściej zdjęcia i filmy. Uchwycony pocałunek albo niekoniecznie przyjacielskie objęcie. To na ogół wystarcza także sądowni.

- Jeszcze nie zdarzyło się, by sąd odrzucił nasze dowody - mówi Jerzy Laszczak.

Rzadziej zdarza się, że zleceniodawca chce przekonać się o zdradzie na własne oczy. Pewien majątny klient kazał śledzić wiarołąmną żonę. Detektywi ustalili, że miejscem schadzek jest jeden z moteli, zrobili potwierdzające ten fakt fotki, ale mężowi było za mało. Pojechał z detektywami na "miejsce zbrodni" i wszedł wraz z drzwiami do pokoju, gdzie jego ślubna zabawiała się w łóżku z innym panem. Najbardziej niezwykła sprawa śledzenia niewiernej żony zakończyła się stwierdzeniem, że miała ona nie jednego, ale... czterech kochanków.

- Ponieważ jednak zlecający sprawę pan był kompletnie rozdygotany, w trosce o jego dobro ujawniliśmy tylko jednego z nich. To zupełnie wystarczyło, by sąd orzekł rozpad małżeństwa z winy żony - mówi Jerzy Laszczak.

Czyje to dziecko

Materiał genetyczny do ustalenia ojcostwa każdy może pobrać sam. Pakiet do testów DNA zawiera gumowe rękawiczki, koperty i kilka patyczków zakończonych wacikami, którymi pobiera się wymaz z wnętrza policzka. Patyczki wystarczy włożyć do specjalnych kopert - osobno dla ojca i dziecka - i wysłać pocztą albo kurierem do laboratorium. Czekanie na wyniki trwa od 7 do 14 dni. Całość kosztuje ok. 1400 zł (jeszcze parę lat temu 3 tysiące).

- Usługi tanieją, a klientów przybywa. Każdego roku ich liczba się podwaja - mówi Marcin Jaworek z firmy Test DNA Polska.

Obecność na targach uzasadnia bliskim pokrewieństwem spraw rozwodowych z badaniami na potwierdzenie ojcostwa. Często jest tak, że gdy małżeństwo zaczyna się psuć, męża nachodzi wątpliwość: właściwie czyje jest to dziecko? Badania DNA rozwiewają wszelkie wątpliwości. W 80 procentach przypadków okazuje się jednak, że tatuś jest naprawdę tatusiem.

- Jeden z naszych klientów, pan 60-letni, nasłuchiwał się od życzliwych, że jego dużo młodsza żona jest taka i owaka; że z nim związała się tylko dla pieniędzy, a dziecko ma z kim innym. I postanowił to sprawdzić. Kiedy potwierdziło się, że on jest ojcem, zadzwonił do nas uradowany i powiedział, że w tym dniu jego syn narodził się po raz drugi.

Party rozwodowe

Moda na nie przyszła ze Stanów Zjednoczonych. Prekursorką była modelka i aktorka, Shanna Moakler - była żona wokalisty Blink 182, która na cześć powrotu do stanu wolnego zrobiła głośną imprezę w modnej restauracji. Na zachodzie Europy coraz częściej zdarza się, że pary prosto z sali sądowej idą na salę balową, gdzie w gronie rodziny i przyjaciół świętują nowy początek. Mniej szokuje to we Francji, gdzie rozwodnikiem jest sam prezydent Sarkozy. W konserwatywnej Polsce uchodzi raczej za wyraz zdziczenia obyczajów. Choć wszystko zależy od formy. W Ameryce do rozwodowych rytuałów należą wymyślne piętrowe torty, tym różniące się od ślubnych, że zwykle stoi na nich tylko figurka eksa, którą przed pokrojeniem wypieku ścina się maczetą.

- Na razie zrobiliśmy dwie imprezy rozwodowe, i to dla mężczyzn, ale nadejdzie czas, gdy polskie pary będą umiały po rozwodzie razem się zabawić i pokazać, że mają dystans do tego, co się stało - przekonuje Maciej Żebrowski z firmy "Czerwona Zebra".

Na takich imprezach goście piją "rozwódkę" - koniecznie z wizerunkiem byłej żony, a rozwodnicy palą akt ślubu, zakopują obrączki w trumience lub nawet spuszcza ją do klozetu. Stałym rytuałem jest też rzucanie strzałkami do zdjęcia "eksa". Bohaterowie wieczoru składają też przysięgę rozwodową, w której panowie zobowiązują się do "rozrzucania po domu skarpetek i przekraczania autem prędkości", a panie ślubują "fortunę na buty wydawać i czekoladę kilogramami jeść".

To wariant jarmarczno-rubaszny. Ale można też rozwieść się z klasą.

Firmę o takiej nazwie - Rozwody z Klasą - prowadzi Zuza Kuczbajska.

- Brutalne praktyki w stylu topienia obrączek to nie nasz poziom - mówi.

Z klasą rozwodzą się ludzie młodzi, majątni, niezależni finansowo i bezdzietni. I najczęściej o niedługim stażu. Kiedy strony nie muszą użerać się o podział skromnego mieszkanka, kiedy ich rozejście się nie powoduje dramatu dzieci -

łatwiej o kulturę i sympatyczne pożegnanie.

- Na naszych imprezach pary po rozwodzie oglądają wspólnie z przyjaciółmi slajdy z minionych szczęśliwych lat, wypijają szampana, a potem mówią sobie do widzenia - podkreśla Zuza Kuczbajska.

To najczęściej ludzie, których sprawy zawodowe rzuciły w różne strony kraju czy świata. Żyją tak jeszcze przez pewien czas, ale powoli ich drogi się rozchodzą, znajdują sobie nowych partnerów i w końcu uznają, że utrzymywanie małżeństwa nie ma sensu. Nie czują do siebie nienawiści, nie obrzucają się błotem, co najwyżej mają żal o stracony czas i zawiedzione nadzieje. Stres rozwodowy panie chętnie odreagowują w spa albo w gospodarstwach agroturystycznych, gdzie organizuje się im np. warsztaty ceramiczne. One przede wszystkim odpoczywają. Panowie mają większą potrzebę rozładowania emocji i świętowania powrotu do wolności, więc dla nich są survivala, ale też imprezy przypominające wieczory kawalerskie - z tancerkami, striptizerkami i sporą ilością alkoholu.

- Nie przekraczamy jednak pewnych granic - podkreśla Zuza Kuczbajska. - Kiedyś zadzwonił do nas pan, który chciał zorganizować dla przyjaciół paintball. Kiedy jednak okazało się, że "zajacem" ma być osoba w koszulce z wizerunkiem eksmałżonki, nie zgodziłam się na organizację takiej imprezy.

Nowy początek z nowym wyglądem

Rozwód to nie tylko stres i porażka. Często pojawia się depresja, nerwica, spadek poczucia własnej wartości. Lekarstwem na to może być zmiana wyglądu i stylu ubierania się.

- Pragną tego głównie kobiety, zwłaszcza te porzucane na rzecz kochanki. Rywalizacja z kochanką jest dużo łatwiejsza, kiedy samej się dobrze wygląda - uważa Sandra Borowiecka z warszawskiej firmy Eventi.

I nie chodzi tu tylko o przefarbowanie włosów i inny makijaż. Na potrzeby takich pań Eventi angażuje najlepszych w Polsce stylistów i wizażystów, którzy na co dzień pracują z gwiazdami show biznesu. Kiedy kobieta ma duży problem ze sobą, najpierw dostaje pomoc psychologiczną. Terapia przybiera zresztą różne formy. Skuteczne są zakupy "na złość jemu". Jeśli były mąż nie pozwalał żonie nosić krótkich spódniczek, to fachowcy pójdą z klientką i pomogą jej kupić pięć miniówek. Albo wspólnie z nią podrą kupowane przez niego ciuchy i pomogą zmienić garderobę.

- Sposoby są różne, a chodzi o to, by najpierw się wyleczyć z małżeńskich kompleksów, a potem uwierzyć, że wszystko można zacząć od nowa i być naprawdę szczęśliwym - podkreśla Sandra Borowiecka.